1. BERNHARD VOGEL: *Schule am Scheideweg. Die hessischen Rahmenrichtlinien in der Diskussion.* Günter Olzog Verlag, München-Wien 1974, 271 ss. — 2. WOLFGANG BRÜGGEMENN: *Bildung oder Indoktrination? Richtlinien für den politischen Unterricht in NRW. Vollständiger Text und kritische Beiträge.* Kommunal-Verlag, Recklighausen 1974, 194 ss. — 3. GERD-KLAUS KALTENBRUNNER [Hrsg.]: *Klassenkampf und Bildungsreform.* Herderbücherei, München 1974, 189+3 ss.

Rok 1973 obfitował w Republice Federalnej Niemiec w wydarzenia, które wprawdzie poza granicami tego państwa nie znalazły oddźwięku, ale dla wielu jego obywateli miały wręcz posmak rewolucji. Owa „rewolucja kulturalna", jak ją niektórzy określili — między innymi znany socjolog o poglądach prawicowych, Helmut Schelsky, w książce wymienionej wyżej w pozycji 2. lub minister oświaty Nadrenii-Palatynatu, Bernhard Vogel, w pozycji 1. — zapowiadała radykalny przełom przede wszystkim w dziedzinie oświaty i wychowania szkolnego. Nie stanowiła ona wprawdzie niespodzianki, gdyż potrzebę gruntownej reformy w dziedzinie szkolnej oświaty politycznej odczuwano w RFN co najmniej od połowy lat sześćdziesiątych, a masowe ruchy kontestacyjne młodzieży w latach 1967 - 1969 potrzebę tę drastycznie uwydatniły, jednak pierwsza próba przeprowadzenia takiej reformy spotkała się z tego rodzaju przyjęciem w niektórych kręgach i grupach tamtejszego społeczeństwa, że termin „rewolucja" może mieć uzasadnienie także w formach i nasileniu społecznej reakcji na projekty reformy.

Zaczęło się od poddania publicznej ocenie tzw. wytycznych ramowych w sprawie nauczania i wychowania w szkołach, opracowanych na zlecenie ministra oświaty w Hesji. Wkrótce po tym, także w 1973 r., podobne wytyczne — wzorowane zresztą na heskich — ogłoszone zostały w Północnej Nadrenii-Westfalii. Jedne i drugie zrywały dość radykalnie z wzorami nauczania i wychowania szkolnego utrwalonymi tradycją, a zaprojektowane zmiany dotyczyły zarówno celów i treści nauczania, jak i jego metod. Zaprotestowali przeciwko temu nie tylko ludzie zainteresowani zawodowo problematyką oświaty i wychowania, nie tylko publicyści, politycy i przedstawiciele kilku dyscyplin naukowych: historycy, politologowie, socjologowie, psychologowie i lingwiści, lecz także rodzice uczniów, a nawet ulica. Nie wszystkie bowiem zebrania protestacyjne ograniczały się do sal, a w demonstracjach ulicznych udział brały delegacje rodzicielskie, uczniowie (niekiedy całe klasy z nauczycielami), studenci, czasem przedstawiciele którejś partii. We Frankfurcie nad Menem, gdzie ruch protestacyjny przybrał rozmiary największe doszło nawet do utarczek ulicznych z policją.

Był to pierwszy w historii Niemiec przypadek czynnego ingerowania przedstawicielstw szerszych kręgów społeczeństwa w dziedzinę oświaty szkolnej, ale jednocześnie również po raz pierwszy zdarzyło się w historii Niemiec, by z inicjatywą radykalnej reformy oświaty szkolnej, reformy o tendencjach niezaprzeczalnie lewicujących, wystąpiły organa władzy państwowej. Z faktu, że w obu wymienionych krajach ministrami oświaty są członkowie partii socjaldemokratycznej, łatwo wyciągnąć wniosek, że głównymi przeciwnikami omawianych projektów reform są ludzie związani — jeżeli nie formalnie, to ideowo — z chrześcijańską demokracją czy w ogóle z prawicą. Tak też jest w istocie, chociaż nie jest to prawda pełna, bowiem w lawinie artykułów krytycznych, jakie ukazały się w prasie codziennej i w czasopismach po ujawnieniu omawianych wytycznych, nie brakowało i takich, których autorami byli nawet członkowie *SPD*, nie mówiąc o liberałach. Ostatecznie do upadku ministra oświaty w Hesji na tym właśnie tle przyczynili się przywódcy *FDP*.

Książki, które dały tu powód do przypomnienia owych wydarzeń z 1973 r. w RFN, zawierają część dyskusji z wytycznymi, podjętej ze stanowiska przeciwnego zaprojektowanym reformom. Wiele z myśli w nich zawartych dawało zresztą początek niektórym wydarzeniom o charakterze masowym, bowiem wiele z nich wypowiedzianych zostało przedtem w prasie, niepokojąc opinię publiczną i dając broń do ręki agitatorom prawicy, których nie brakuje także w komitetach rodzicielskich, nie mówiąc o środowiskach uczniowskich.

Pierwsza z omawianych tu publikacji jest właśnie zbiorem, z jednym wyjątkiem, artykułów i rozpraw już gdzieś drukowanych, bądź wygłoszonych w radiu, w tym trzynaście jest takich, z którymi zapoznali się o wiele wcześniej czytelnicy gazet. W sumie zawiera ona 22 tytuły reprezentujące prawie wyłącznie krytykę „wytycznych ramowych"heskich. Publikacja druga z kolei poświęcona jest krytyce „wytycznych do nauczania politycznego" w Północnej Nadrenii-Westfalii i zawiera, oprócz słowa wstępnego i przedruku owych wytycznych na prawie 48 stronach, jeszcze 9 artykułów nigdzie przedtem nie drukowanych. Ostatnia z pozycji wymienionych wyżej stanowi — o czym świadczy już jej tytuł, *Walka klasowa a reforma oświaty* — stopień wyższy owej krytyki, bo podjętej z pozycji bardziej ogólnej i w odniesieniu do obydwu projektów reformatorskich. Składa się na nią, oprócz stosunkowo obszernego słowa wstępnego, 7 artykułów bądź rozpraw. W sumie można się z tych trzech publikacji dowiedzieć, co sądzi o wytycznych do reformy nauczania szkolnego w dwóch krajach Niemiec Zachodnich około pół setki autorów, wliczając w to 13 nazwisk firmujących rozprawę zbiorową, przygotowaną przez pracowników naukowych Uniwersytetu im. J. W. Goethego we Frankfurcie nad Menem.

Chociaż w wymienionej liczbie mieści się tylko część spośród tych, którzy za pośrednictwem druku lub radia i telewizji krytycznie rozprawiali się bądź z wytycznymi jako całością bądź ze sposobem ujmowania w nich poszczególnych problemów życia zbiorowego i jednostkowego, trudno powstrzymać się od wniosku, że dla części społeczeństwa zachodnioniemieckiego wytyczne owe są czymś w rodzaju czerwonej płachty. Istotnie, zarzut najbardziej ogólny, a jednocześnie o największym ciężarze gatunkowym, jaki wysuwa się pod adresem autorów wytycznych, streszczony został przy pomocy określenia *Systemüberwinder*. Nie o szkołę zatem lub o oświatę toczy się zasadniczy spór, lecz o przyszłość systemu społeczno-gospodarczego własnego państwa, uznawanego przez niektórych za najlepszy z możliwych. Wartość tego systemu, w przekonaniu wielu, reformatorzy nauczania szkolnego chcieliby w świadomości zbiorowej podminować i tą drogą doprowadzić do jego zburzenia.

Nie ma jednak zgodności w zapatrywaniach na źródło owych dążności „burzycielskich". Większość wprawdzie, zgodnie z panującą modą, dopatruje się w owych reformatorskich poczynaniach wpływu lewicowych radykałów, kierujących się ideami socjalizmu i komunizmu, nie brak jednak poglądów odmiennie sprawę tę traktujących. Pisze np. autor przedmowy do publikacji wymienionej na pozycji trzeciej, a zarazem i jej wydawca, że chociaż najbardziej radykalni zwolennicy nowych wytycznych powołują się na Marksa, to jednak program omawianej „rewolucji kulturalnej od góry" nie jest ani produktem czy odnogą radzieckiego marksizmu, ani też rezultatem wschodniej propagandy; jest on raczej następstwem trwającego od dziesięcioleci podrywania autorytetów, podważania historii i dyscypliny, a także — „nieprzyjaznego polityce indywidualizmu, który pod osłoną Ustawy Zasadniczej zaczął leczyć Niemców z ich długo wyszydzanej mentalności poddanych." (s. 10). Inny spośród autorów, nie ułatwiających sobie sprawy przez zrzucanie winy na marksizm, socjalizm i komunizm, prof. H. Lübbe, członek *SPD*, zakończył jednak swoje

uwagi wnioskiem, że młodzież uświadomiona i wychowana zgodnie ze wskazaniami krytykowanych wytycznych zasili szeregi komunistycznej organizacji studenckiej Spartakus (s. 129 w publikacji 1).

Cała ta dyskusja — zdradzająca poważne zaangażowanie się w sprawę wszystkich bodaj jej uczestników — świadczy, że oświata i wychowanie w Republice Federalnej znalazły się w okresie przełomowym. Przedstawionych społeczeństwu nowych idei pedagogicznych nie uda się już usunąć całkowicie z pola uwagi przyszłych pedagogów i to dlatego, między innymi, że wytyczne są tworem ludzi młodych i wśród młodego pokolenia mają najwięcej zwolenników, podczas gdy w obozie przeciwników przeważają roczniki reprezentujące pierwsze ćwierćwiecze naszego stulecia. Wątpliwe, by przy pomocy *Berufsverbote* udało się zagwarantować trwałość dotychczasowego modelu nauczania i wychowania. Przemawia za tym m. in. fakt, że zwolennicy nowych wytycznych — mimo rozpętanej przeciwko nim burzy — nie zamierzają bynajmniej ustępować. Wymownym tego przykładem jest zachowanie się młodej nauczycielki, przedstawione przez K. Reumanna, redaktora „Frankfurter Allgemeine Zeitung", w publikacji 1. (ss. 154 - 161).

Nie należy jednak z ostatnich uwag wyciągać wniosku, że nowe wytyczne do nauczania w szkołach opracowane zostały bezbłędnie i że nie wymagają one — być może poważnych jeszcze — korekt. Przeciwnicy ich nie zdali się na łatwiznę i nie pożałowali trudu, by krytykę wyprowadzić z przesłanek zbudowanych logicznie i nie jeden raz przekonywających. Podział zresztą na zwolenników wytycznych i ich przeciwników nie jest jednoznaczny i wyraźny. Do zwolenników należało np. frankfurckie środowisko związku zawodowego nauczycieli (*Gewerkschaft Erziehung und Wissenschaft — GEW*), podobnie jak i przewodniczący na szczeblu federalnym tegoż związku, ale dwa oświadczenia Związku Historyków Niemiec i Związku Nauczycieli Historii, naświetlające krytycznie niektóre punkty wytycznych, podobnie jak i jeden z artykułów o takim charakterze, zamieszczone zostały właśnie w organie *GEW*, w miesięczniku „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht" (numery 3, 5, 6/1973).

Jedną z przyczyn tego zjawiska jest niewątpliwie bogata problematyka poruszona w wytycznych. W Hesji podzielono wytyczne na trzy zakresy główne: 1 — do nauki o społeczeństwie (*Gesellschaftslehre*), 2 — do nauki języka niemieckiego (*Deutschunterricht*), 3 — do sztuki, komunikacji wizualnej i nauki religii. Przedmiotem uwagi kilku autorów były wytyczne jako całość; większość ograniczała się do rozprawiania się z problematyką z zakresu jednego z wymienionych trzech pól. Siedem np. artykułów poświęconych jest krytyce reformy *Deutschunterricht*, krytyce dyktowanej głównie ze stanowiska politycznego. Udział wziął w niej także znany historyk, prof. Golo Mann, który doszedł m. in. do wniosku, że „duch wytycznych do *Deutschunterricht* nie jest marksistowski"; nie jest zaś nim głównie dlatego, „ponieważ Marks w żadnym wypadku nie pogardzał literaturą łącznie z poezją" (s. 207).

Najwięcej uwagi krytyków skupiła na sobie *Gesellschaftslehre*, zaproponowany nowy przedmiot nauczania, mający objąć trzy dotąd samodzielne przedmioty: historię, geografię i nauki społeczne (*Sozialkunde*).

Jest rzeczą zrozumiałą, że obniżenie w ten sposób roli historii w procesie wychowania musiało wywołać sprzeciwy; liczniejsze jednak i bardziej ostre w tonie zarzuty, stawiane autorom wytycznych, mają swe źródło w wyeksponowaniu w jednych i drugich wytycznych roli konfliktu w życiu społeczeństwa, a w wytycznych heskich jeszcze pojęcia „emancypacji" ucznia i w ogóle jednostki jako celu wychowania. „Słowo 'konflikt' występuje w wytycznych ramowych (tzn. w heskich — — J.K) tak często, że niektórzy traktują je jako pojęcie kluczowe" — stwierdził

prof. R. Darendorf, jeden z współautorów publikacji 1. (s. 37). Szczegółowo omawiają zadania nauczycieli w zakresie oswajania wychowanków z problematyką konfliktu wytyczne w Północnej Nadrenii-Westfalii (ss. 168 - 170). W jednym z 20 poświęconych temu wskazań mowa jest — przykładowo — o tym, że istnienie konfliktu zmusza rządzących do ustawicznego legitymowania swej władzy. W innych punktach podkreśla się nie tylko potrzebę przygotowywania wychowanków do udziału w rozwiązywaniu konfliktów, ale także potrzebę rozwijania w nich zdolności do krytycznego osądzania „panujących systemów reglamentacyjnych". Wskazania pedagogiczne tego rodzaju są oczywiście nie do pogodzenia z ideologią, która przeczy istnieniu walki klas, a dla jej wyznawców są niebezpieczne, gdyż rozbudzają zdolności do krytycznego osądu otaczającej rzeczywistości i do emancypowania się spod istniejących układów zależności.

Możemy tu sobie darować przytaczanie niektórych, uproszczonych sposobów dyskwalifikowania koncepcji konfliktu społecznego i emancypacji oraz niektórych mozolnych wysiłków myślowych, mających na celu obronę demokracji zagrożonej jakoby przez autorów wytycznych. Warto natomiast uprzytomnić sobie, że w państwie, w którym dyskusja na oświatowe i polityczno-wychowawcze tematy toczy się od trzydziestu już lat w takich rozmiarach, jak nigdzie na świecie, nie mogły nie pojawić się i spostrzeżenia lub pomysły odkrywcze, twórcze. I rzeczywiście, spotkać je można także u krytyków omawianych wytycznych, co sprawia, że recenzowane publikacje mogą zainteresować także twórców programów nauczania w innych krajach.

Józef Konieczny

GUSTAVE BERTRAND: *„Enigma" ou la plus grande enigme de la guerre 1939 - 1945*. Paris 1973, 295 ss.

Po dwudziestu ośmiu latach milczenia wokół „kopalni wiadomości" z hitlerowskich sztabów wojskowych, jaką było rozwiązanie niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma", pierwszy zabrał publicznie głos w tej sprawie francuski generał Gustave Bertrand. Dobrze się stało, że relacja osoby najbardziej kompetentnej w tej kwestii uprzedziła późniejsze enuncjacje prasowe, zawierające przede wszystkim elementy taniej sensacji, uwzględniające gusty masowego odbiorcy.

Generał Bertrand — jak wynika z przedmowy do jego dokumentarnej relacji o „Enigmie" — niezależnie od wewnętrznej potrzeby ujawnienia tego bardzo istotnego problemu, czuł się dodatkowo zwolniony z obowiązku przestrzegania kolejności w zabieraniu głosu, bowiem — poza nim — wszyscy wojskowi francuscy mający związek z akcją rozwiązywania szyfrów niemieckich już nie żyli. Miał tutaj na myśli generałów M. G. Gamelina i Vuillemin, a więc głównodowodzących francuskich sił lądowych i powietrznych, oraz pułkowników: Gauché — szefa Oddziału II sztabu francuskiego, Barila — szefa Oddziału II frontu północno-wschodniego oraz pułkownika Riveta.

Ostatnim ogniwem we francuskim łańcuchu służbowych kompetencji i wiedzy o złamaniu hitlerowskiej „Enigmy" był sam autor prezentowanej książki, w aktach *Gestapo* i *Abwehry* figurujący w wykazie osób szczególnie niebezpiecznych dla interesów III Rzeszy.

Gustave Bertrand urodził się w 1896 r. w miejscowości Nizza. W 1914 r. powołany został do wojska; w okresie 1919 - 1921 odbywał służbę w sztabie dowodzenia